

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.
Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la redaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

W ANGLI: opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

21 MAJA 1842.

W dniu 23 Maja w poniedziałek o godzinie 11 z rana, odbędzie się w kościele *de l'Assomption* nabożeństwo żałobne roczne za duszę ś. p. **JULJANA URSYNA NIEMCEWICZA.**

Na obchód ten, Xiąże Czartoryski i Karol Niemcewicz Ziomków zapraszają.

Idąc dalej w rozpoczętem ocenianiu (*) PRZEGLĄDU ROCZNEGO DZIENNIKA NARODOWEGO, z porządku przychodzi nam rozważyć, jaka może być tego pisma dążność?... W tem cośmy ostatnim razem przetrzasali, widzieliśmy jedynie opozycyjną, negacyjną Dziennika Narodowego stronę, która właściwie, bez złamania głowy, publicystom tym, kroi po prostu na owe niecnej pamięci bezmyślne « NIEPOZWALAM » niepozwalam bo niepozwalam i kwita. Nie sądziemy aby owe LIBERUM VETO mądrym kogo zrobić mogło; lecz mniejsza o to, jeśli Dziennik Narodowy z innej strony, własnymi postrzeżeniami przyczyni się do rozwiązania dzisiejszych względem rzeczy powszechnej w Polsce wątpliwości. Mniejsza o to, że tego lub owego trochę jakby JURE CADUCO potępi, skoro sam przez się dobrze się zastrzy.

« Naród Polski (mówi Dziennik Narodowy) ma wielką historią i wielką przyszłość, które nie mieszczą się w żadnej formułce, w żadnym systemie partii Emigracyjnych — płoną jednak w każdym prawym sercu Polaka. — Nie chcąc mieć nic wspólne z dążnościami odrębnych opinii i stronnictw, postanowiliśmy pojąć inną drogą, i dla tego powyższyśmy się pismu naszemu dać tytuł Dziennika Narodowego. »

Biorąc wyrazy te w dosłownem znaczeniu, trzeba by mniemać że Dziennik Narodowy, przynajmniej sobie wyłączną reprezentacją narodowych wspomnień i nadziei (« wielką historią i wielką przyszłość ») słowem tego « co płonie w każdym prawym sercu Polaka. » Jakkolwiek starannie wypracowane być mogą rozprawy Dziennika Narodowego, nie oddadzą one przeciw tak dobitnie polskiego uczucia, jak te proste wyrazy « Jeszcze Polska nie zginęła » dzielniej jeszcze niżeli jakimkolwiek słowem wyraża się uczucie polskie, bo tysiącami ofiar i więźniów, potokami krwi i łez. Chcieć więc uczucia polskie pismem reprezentować, jest to równie niewdzięczna jak bezużyteczna praca; gdyby więc innego celu nie miał mieć Dziennik Narodowy, toby właściwie był bez celu, a przeto i bez użytku.

My wszakże sądziemy że Dziennik Narodowy, zaniedbawszy tylko potrzebnej w wyrażeniach ściśłości, niedokładnie się wytłómaczył, i że nie uczucia « w prawem sercu Polaka gorejące » ale raczej opinije i konwikcje narodu mając na myśli, takowych reprezentantem się mieni. Gdzie idzie o zdanie i przekonywanie, tam oprócz serca, rozsądek czynną musi mieć rolę; a przeto, otwiera się naturalnie zawód, dla myśli i pióra. Jeśli trudno jest komu, czarno na białem dowieść, że nie zrozumiał i nieocenił należycie powszechnej narodu opinii; tak równie nikt podobno nie dowiedzie że on, a nie kto inny, rzeczoną opinią reprezentuje. Póki bowiem opinija narodu czynem, skutkiem się nie objawi, póty jedynie z domysłu cenić ją można; — pole zaś domysłów nieprzemierzone jest, pro i contra z pewnym pozorem słuszności, ścierać się na niem można nieograniczenie. W wątpliwej tej rzeczy, wolemy na słowo uwierzyć Dziennikowi Narodowemu, niżeli próżno z nim się spierać.

Przypuszczamy więc, że Dziennik Narodowy dokładnie reprezentuje opinija narodu; a tem samem tem ściślej mamy powinność zapytać się jaka jest ta opinija?... Mazli to być opinija, którą się rządził już naród w 1831 roku; czyli będzie to opinija później już wyrobiona?... W pierwszym przypuszczeniu Dziennik Narodowy, reprezentuje opinią najniedorzeczniejszą; bo tę, co ostatnie zmarnowała powstanie; opinija co, ani walczyć ani układać się nieumiała, opinija co zbawienia u całego świata żebrała, a nie miała go szukać w własnej potędze — opinija co, nie wycisnąć niepotrafiła z zapalu i poświęcenia walecznego ludu. Gdyby te najniedorzeczniejszą w świecie opinija, miał Dziennik Narodowy reprezentować, to zapewne w dobrej niewątpliwie wierze, służyłby wszakże moskalom i Nimcom a nie Polsce; i zadał by kłamstwo owemu nawet przysłowiu MĄDRY POLAK PO SZKODZIE, co zaś równie pewnem jest — nie reprezentowałby dzisiejszego usposobienia narodu; bo to już nikomu wątpliwem nie jest, że naród dziś jest w wyraźnej, często namiętej nawet reakcji, przeciw przesądom i błędom którymi się rządził był w 1831 roku. Że dziś powszechnie wszyscy wiedzą w Polsce, o tem że niedorzeczy radzono sobie w 1831 roku, to jest faktum; czy już równie powszechnie wiadomą jest owa prawda co ma błąd zastąpić; to jeszcze niestety kwestyą być może. Kiedy tu jedni tak, drudzy inaczej radzą — daj Boże, aby naród miał już swój rozum, i niczyjej rady niepotrzebował.

W drugim zaś przypuszczeniu, Naród wie czem się ma ratować, a Dziennik Narodowy między nami, sam jeden, wyrobiona tę doświadczeniem i namysłem opinija narodu reprezentuje — Brawo! Rzecz skończona. Że się wszakże naród z indywidualów składa, więc i my tu, jakkolwiek na obcej ziemi

(*) Patrz Trzeci Maj z 30 Kwietnia i 14 Maja, n. 11-12 i 15.

Paryż, d. 16 maja 1842 r.

część narodu składamy; mamy więc prawo, i powinność znać opinią narodu naszego. Od tego nikt nas odsądzić niema prawa a więc rzecz prosta że z niecierpliwą skwapliwością pytamy się i prosimy Dziennika Narodowego, aby nas jak najspieszniej i pocieszył i zbudował odkrywając nam dzisiejszą opinią powszechną w Polsce. Rozumie się opinia względem najlepszej kombinacji zbawienia; co innego bowiem dziś mniej obchodzi; każdy dzień ma swe biedy i kłopoty; a dziś najpilniejszą rzeczą w Polsce jest odzyskanie niepodległości. Rok już czytamy Dziennik Narodowy i w pięćdziesięciu dwóch numerach które poprzedziły « Przegląd tego pisma » o którym tu mowa; i w kilkunastu co potem wyszły, ani słowa w tej mierześmy się niedoczytali — a przecie się niegodzi, bo lubo opinia wyrobiona w narodzie, publicznej już może niepotrzebować dyskusyj — to jeszcze kilka tysięcy tułaczy w Ojczyściej sprawie, zasługuje aby ich troskliwość zaspokoić i nietraktować jak Moskali i Niemców.

Owóż w przeglądzie rocznym Dziennika Narodowego, po ogłoszeniu się pisma tego wyłącznym opinii narodowej reprezentantem czytamy.

« Dziennik nie książka nie może przedmiotu swego rozmiarzyć na rozdziały, nie może całej myśli rozwijać systematycznie, poczynając od założenia dążąc do konkluzji etc. Gdyby na początkowej stronicy można by treść swoich pojęć zebrać i ustalić — możeby już, reszta stała się niepotrzebna. »

Cóż, to ma znaczyć?.. Czyż Dziennik Narodowy w sekrecie chce utać opinią narodu!!! Dla czego? Dla tego aby miał zapas na długi czas do pisania!!! Przypnać należy że jeżeli dzika jest pretensya to; to usprawiedliwienie jej jeszcze dziwniejsze. Coś to podobno na to zakrawa jakby Dziennik Narodowy chciał ludziom oczy mydlić.

Jakoż w rzeczy samej na innym miejscu swego rachunku sumienia powiada :

« Niemamy w zanadru sekretu zbawienia kraju, recepty wskrzeszenia Ojczyzny — ale wołać do braci o wytrwałość w obowiązkach³ okształcenie się moralne, o gorącość ducha, o ufność w Bogu; to co nie bez obawy (SŁUSZNI) niebezprzewidywania ciężkich trudności obraliśmy za główny przedmiot naszego pisma. »

I toż to ma być ową reprezentacją opinii narodowej? — tak być mogło w 1831 roku, i siedmdziesiąt tysięcy Polaków broń Niemcom złożyło — ale tak dziś być nie może — albo Polska zginie. Gorącość ducha, wytrwałość, ufność w Bogu, są to wielce szacowne rzeczy, ale są one dopiero usposobieniem do obywatelskiej powinności, która w obecnej potrzebie czynem musi się objawiać tem Dziennik Narodowy, się nie zajmuje, przeto pismo to nie odpowiada powołaniu swemu. Przeciwnie, powtarzając często — « nie zbawia Polski, jej ludzie stanu, nie zbawia jej jej zasoby, i. t. p. Dziennik Narodowy w mawia niemoc Narodowi, i prowadzi go do wyraźnego samobójstwa. Narody bowiem nie giną siłą obcej przemocy, ale giną samobójstwem, to jest zrzeczeniem się własnej godności, zwątpieniem o sobie. Dziennik Narodowy tym sposobem, reprezentuje na nasze nieszczęście, narodową w Polsce opinią, jeżeli tak fałsz i niesens znać się godzi — ale Dziennik Narodowy pomylił się w dacie, snąc przespał sobie lat dziesiątek, i wyjść nie może z czarowanego koła wyobrażeń 1831 r. — Dzięki Bogu Polska nie śpi, ale w bolach i mękach, rozmyśla i postępuje.

DOPEŁNIENIE SZCZEGÓŁÓW POGREBÓW Ś. P. JENERAŁA KNIAZIEWICZA.

Gdy orszak pogrzebowy ruszywszy z Kościoła porządkiem już opowiedzianym, wyciągnął za rogatki miasta, zatrzymały się bataliony piechoty, i podwojnym stanęły szpalerem. Xiążę ADAM zbliżywszy się pod szereg dziękował podpułkownikowi dowódcy oddziału, za udział w tej ostatniej dla Polaka posłudze — Bataliony prezentowały broń, a Xiążę wydał znak dalszego pochodu, który w powozach już spieszniej nieco miał postępować. — Oddział jazdy towarzyszący zwłokom na miejsce, w połowie drogi był zmieniony świeżym przygotowanym na ten cel oddziałem ułanów.

Na godzinę drogi przed Montmorency, czekała na przyjęcie zwłok tamtejsza gwardija narodowa, ze sztandarem, muzyką, w zupełnej paradzie uszykowana. — Milicya ta powitawszy wojskowym porządkiem zwłoki naszego Jenerała, w kształcie straży honorowej towarzyszyła orszakowi, który już odtąd pieszo ciągnął. — Następnie orszak ten przyjmowany był przez Mera gminy Montmorency z całym municypalnym urzędem. Na kilkadziesiąt wreszcie kroków przed cmentarzem czekało miejscowe duchowieństwo. — Gdy trumnę u grobu złożono, po odśpiewaniu konduktu.

Xiążdz JELOWICKI mówił jak następuje :

« I plakali go wszystek lud płaczem wielkim, i czynili żałobę « przez wiele dni. » (I. Mach : IX. 20). Tak mówi pismo Boże, o wielkim rycerzu Izraelskim, który poległ na polu bitwy. Tak będzie powtarzał lud Polski o tym wielkim Rycerzu swoim, który walczył na polu stubitew, a nie cofnąwszy kroku, poległ na polu tułactwa.

KNIAZIEWICZU, wczoraj jeszcze byłeś żyjącym pomnikiem stuletniej niemal sławy i niedoli naszej; byłeś pośród nas sztandarem; byłeś wieżą mocną, tarczą niezłomną przeciwko wszelkiemu zwątpieniu o losach ojczyzny; wczoraj jeszcze Polska spoglądała na ciebie z chlubą wielką i z uczuciem siły wielkiej, bo patrzała na cnotę wielką — a dziś — dziś żegna cię płaczem wielkim. « I płacze cię « wszystek lud płaczem wielkim, i czynić będzie żałobę przez wiele « dni; » boś wiele dni przeżył, przebojował, przecierpiał dla Polski.

W każdym jęku Polski, było serce Kniaziewiczza; w każdym potoku krwi polskiej, była krew Kniaziewiczza; w każdym dźwiganu się Polski, było ramię Kniaziewiczza; a po każdym upadku ojczyzny, Kniaziewicz obnosił po świecie żałobę, i światnym orężem poczciwą sławę Polski szerzył po świecie.

Tacy jak on bohaterowie nasi, życie Polski wszczępili w świat cały. Dziś już każde poczciwe serce kocha Polskę. W tej powszechnej miłości, leży wielka siła nasza, tylko ją obudzić; leży dzielna broń nasza, tylko ją dźwignąć; leży zaród jeszcze świetniejszej, jeszcze poczciwszej przyszłości naszej, i wyda owoc; tylko rozgrzejmy ten zaród gorętszą, serdeczniejszą miłością Boga; tylko umocnijmy się w cnotach wielkich przodków naszych, w tych cnotach, które w sercu Kniaziewiczza jakby w ognisku zebrane, wśród burz i nocy narodu naszego, przyświecały sumieniowi naszemu.

Nie tu nie przynam na pochwałę Kniaziewiczza, bo też żadna pochwała nie sprosta imieniu jego; co jak imiona sławnych chrześcijańskich hetmanów naszych, święci jak złoto samorodne blaskiem własnym i bogactwem własnym. Imię Kniaziewiczza, jak imiona dawnych a sławnych rycerzów naszych, będzie ożywiać nasz naród chlubą i pociechą, będzie mu stwarzać nowych rycerzy, będzie piastunem młodych pokoleń jego, będzie mu stróżem świętego ognia.

Wymowniejsze usta przypomną nam wielkie czyny Kniaziewiczza; ja tylko użalę się dobrym a serdecznym żalem, nad tym bo hatyrem naszym, że nie dożył dojrzewającego w sercach naszych owocu trudów i krwi własnej, że nie dożył Polski znowu swobodnej i sławnej.

Kniaziewicz sam nad sobą nie użalał się, on się nad Polską użalał: sam był spokojny, bo życie całe, i jakie życie! ojczyźnie służył. Sam był spokojny, bo czystą duszę wznosząc ku Bogu, w sprawiedliwości i miłosierdziu Jego, widział ojczyznę. Kniaziewicz nie użalał się, bo wiedział że dobrych czynów i gorącego serca nagroda, nie tu na ziemi, ale tam, w niebie. Z miłości Boga kochając ojczyznę, i krwią swą hojnie dla niej szafując, skarb miłosierdzia Boskiego skarbił sobie w niebie, a nam wielką po sobie zostawił spuściznę. Był on tym dobrym oraczem, o którym Chrystus Pan mówi: {Raz chwyciwszy się pluga, już się wstecz nie oglądał: rolę ojczyzny uprawiał, potem i krwią zlewał, a Bogu powierzał.

Tak i my czynimy — Raz chwyciwszy się pluga, nie oglądajmy się wstecz, ale podnośmy oczy do Nieba, z tamąd wypatrując dla ukochanej Ojczyzny naszej, błogosławieństwa Boskiego, któreśmy przez grzech nasz oddalili od siebie.

Dla grzechów to naszych, starzy i młodzi, na obcej ziemi wymieramy tak bardzo. Wielu odstąpiłiśmy Boga, a poszliśmy za bózkami rozumów naszych. Bójmy się bardzo, o Bracia najmils! abyśmy zgrzeszywszy jak Żydzi na puszczy, nie popadli teje samej co i oni karze, i nie wymarli wszyscy na puszczy tułactwa... Na grobach rycerzów naszych po wszem świecie rozsianych, na zgłiszczach ojczyzny naszej, słudzy Pańscy, z Jeremiaszem Prorokiem Pańskim wołamy do was: « Grzech zgrzeszyło Jeruzalem, dla tego się nie-
« stateczne stało. Prorocy twoi Jeruzalem, widzieli tobie fałsz i
« głupstwo, a nie odkrywali nieprawości twojej, aby cię do pokuty
« przywieźli: lecz upatrowali tobie proroctwa fałszywe. Jeruza-
« lem, Jeruzalem, wstań, wylej jako wodę serce twe przed obli-
« czem Pańskiem: podnieś ku Niemu ręce twoje dla duszy dzieciak
« twych, które omdlały od głodu na rogu wszech ulic... (Jer. Tr.
I. 8. II. 14, 19)... A z Królem Prorokiem wołamy ku wam: « Mi-
« losierdzie Pańskie od wieku aż do wieku, nad tymi którzy Go się
« boją. Sprawiedliwość Jego na Syny synów, tych którzy chowają
« testament Jego; i pamiętają na przykazanie Jego, aby je pe-
« nili. » (Ps: CII. 16-18.)

O Bracia najmils, napełnijmy serca nasze « bojaźnią Pańską, « która jest początkiem mądrości (Ps: XC. 10.): rozszerzmy serca nasze miłością Boga, której niezbędnym warunkiem, jest posłuszeństwo i niezachwiana wierność Kościołowi Jego (Jan XIV. 15. Łuk. X. 16). Miłujmy ojczyznę dla Boga, a Boga dla Boga samego, a przyspieszmy wyrok miłosierdzia Jego, i da nam wszystko, według obietnicy Chrystusa Pana (Jan XV. 7.).

Stojmy nad grobem dwóch Patryarchów Polski, Rycerza i Wieszczca. Miłością Boga i miłością ojczyzny z sobą związani, jednym żyjąc czuciem, jednym tchnąc zapalem, wprzęgli się razem do wozu niemoonej ojczyzny, oddawali jej życie za życie, karmili ją krwią własną — a ta matka błogosławiła dobrym synom swoim, i skronie ich razem wieńczyła.

NIEMCEWICZ I KNIAZIEWICZ, obok siebie niemal wiek cały wysługiwali się ojczyźnie, obok siebie też spocząć chcieli, i niemal razem spoczęli. Zaledwie rok dobiega, jakeśmy na tem miejscu płakali Niemcewicza — dziś już obudwóch płacemy!...

Kniaziewiczowi dane było zapłakać nad grobem przyjaciela miłego jako dusza własna: ale Niemcewiczowi, Bóg miłosierny zapewne zdarzy największą pociechę, zapewne dozwoli mu wprowadzić przyjaciela do Przybytków Pańskich... W gorącym upragnieniu tego niewysłowionego szczęścia dla nich obudwu i dla nas wszystkich — widzę ich lecących ku Podwojom Nieba — jeszcze się na nas obejrzą — jeszcze zapłaczą nad nami — a potem — potem wiecznie szczęśliwi, wymodlą lepszą dolę dla kochanej Polski! Ażeby się jak najprędzej sprawdziły te przeczucia nasze, Bracia najmils, módlmy się za nimi. Amen.

GŁOS XIĘCIA ADAMA.

Oto znowu zniknął z pomiędzy nas jeden z tych dawnych, z tych doświadczonych filarów, na który wszyscy ziomkowie z zaufaniem patrzali, na których opierały się przez długi lata honor, wziętość, powaga imienia Polskiego. Ciężkie to straty i niepowetowane; bo dziś co obcy chcieli iść w ich ślady, nie znajdują pola na któreby mogli przez czyny nabyć podobnych zasług, być jak oni ozdobą i chlubą narodu. Jeszcze nie oschły łzy poświęcone Niemcewiczowi, a już płacząemy Kniaziewicza; jeszcze zda mi się słyszeć głos naszego tego weterana, który na tem tu miejscu nad grobem przyjaciela podnosił; — jeszcze świeżą prawie jest ziemia, którą ze łzami na zwłoki jego rzucił: ledwo za jego staraniem kamień na tych zwłokach położono, a już oto obok, dla niego samego, drugi grób kopieją.....

Dalej Xiąże kreślił po krótko żywot Jenerała, wyliczył dawne jego zasługi; a wspomniawszy na jego czerstwość sił i nieugiętość duszy, wynurzył żal, iż nieprzyprawiono do skutku, w 1830 rzuconej myśli, aby zaraz po upadku dyktatury wezwać go na naczelnego wodza (*).

GŁOS GENERAŁA DEMBIŃSKIEGO.

Panowie i lube ziomki moje.

Nie weźmiecie mi za złe że się do was w obcym języku odzywam — Długa i wytrwała gościnność jakiej od narodu i rządu Francji doznajemy czyni, że mówiąc do was francuskim językiem z taką mnie śłatwością zrozumiecie jakbym językiem ojczystym mówił.

Mało mi pozostaje do powiedzenia po tem coście o życiu i zgonie szanownego i powszechnie żalowanego Kniaziewicza słyszeli. Mniej szczęśliwy od niektórych zwas jego współżyjących, nie znam wszystkich szczegółów jego życia wojskowego; nie byłem świadkiem walk jego za konającą Ojczyznę, kiedy przez nieśmiertelnego Kościuszkę został, w trzydziestym roku życia swego mianowany jenerałem; nie widziałem go w kampaniach Włoskich ani też nad Renem, wtedy kiedy imię i wartość Polaka jako żołnierza mniej jeszcze była światu znana. On potrafił odznaczyć się między walecznymi narodu którego mężstwo światu oddawna jest znane, i to w chwili gdzie zwykła waleczność narodu francuskiego podwojona została przez mocne wstrząśnienie polityczne, które zelektryzowało najszlachetniejsze tego narodu uczucia, słowem jednym powiem, odznaczył się Kniaziewicz między sławnymi wojskami Rzeczypospolitej francuskiej.

Lecz nie ten ja mu tu hołd przynoszę, nie z tego powodu myślę go chwalić, hołd jaki dla niego czuję jest tym samym hołdem którenby mu każden z was mniej nawet go znających oddać może; hołd którego mu nie mogą odmówić ani nasze wnuki, ani wnuki wnuków naszych; hołd któren mu przynajmniej Polska cała.

(*) Mowa Xcicia CZARTORYSKIEGO drukuje się osobno. Zmuszeni jesteśmy poprzestać na tej krótkiej wzmiance, ale nieomieszkamy dać mowę w całości, skoro się z pod druku ukaże.

Zasługa która góruje nad wszystkimi zasługami Kniaziewicza jest ta, że przez cały ciąg długiego swego zawodu wojskowego, bo liczył blisko 65 lat służby wojskowej, nigdy nie wziął się do oręża inaczej jak tylko za sprawę ojczyzny.

I tak, po odznaczeniu się wśród walecznych synów Francji, doszedł on do wysokiej godności wojskowej, lecz te natchmiast złożył skoro się przekonał że los ojczyzny już nie miał styczności z interessami Francji.

Nie policzę mu w szereg zasług odmowienie jakie w kilka lat później zrobił, to jest w r. 1806, cesarzowi Rosyji Alexandrowi, kiedy ten chciał mu powierzyć dowództwo korpusu z Polaków złożonego, aby go postawić naprzeciw legionom ojczystym które się z szybkością pod tarczą Napoleona formowały; gdyż, dla prostej duszy Kniaziewicza, wybór między podstępными propozycjami Rosyji a wątpliwymi nawet obietnicami cesarza Napoleona, był łatwy.

Jakkolwiek bądź ta powtórna abnegacja generała Kniaziewicza podwoiła dla niego szacunek narodu całego, i z wdzięcznością przypominam sobie, jakie wrażenie na nas młodych na ów czas oficerach sprawił widok tego szanownego męża, którego znaczną komendą w korpusie Xięcia Poniatowskiego, w r. 1812, został zaszczycony. Przypominam sobie ile karność była dla nas ułatwioną, kiedy wykonywając rozkazy generała, szanowaliśmy zarazem i cześć godnego obywatela cnoty który ten stopień piastował; połączenie tych uczuć było potrzebem w nowo utworzonym wojsku, gdzie młodzieńczy nasz zapał czynił, że spotkawszy się mężnie z nieprzyjacielem, sądziliśmy żeśmy już wszelkich dopełnili powinności żołnierza.

„Szacunek ten tak głęboko utkwiał w nas, że dziś gdzie różnemi kolejami wojny nie jeden z nas doszedł do stopnia równego Kniaziewiczowi, żaden, o tak! żaden znas nie ośmielił by się nazwać go sobie równym. — Nie Kniaziewicz, górowała nad nami cnota twoja za życia, stawiasz nam się przykładem po śmierci. — Idź więc spokojnie szanowaj cieniu, służyłeś ojczyźnie życiem, staniesz jej się użytecznym i pozgonie.

Ty Wszecchnoemy Boże! Boże łaski, siły i miłosierdzia, Ty przed którym teraz dusza cnotliwego naszego ziomka, aby zdać sięś rachunek z każdego czynu, z każdej najskrytszej myśli serca. Ty, którego od dziecińczych lat nauczyłem się uważać jako opiekuna słabych i uciśnionych! długo jeszcze pozwolisz aby ludzie, którzy innej zbrodni nie popełnili jak że ojczyznę kochali, że gorącą pielęgowali; w swym sercu te cnotę którąś ty sam, o Boże, im podał? którąś w nich wpoił w raz z pierwszym oddechem tego powietrza którego jesteś stwórcą? czy pozwolisz aby ci ludzie byli zmuszeni do obcych wyciągać z potrzeby rękę, aby marli na cudzej ziemi? i tem okazywali światu żeś ich opuścił!

Boże Wielki, Ty dla którego nie jest niepodobnym, spuść promień światła twojego w serce ktorego bądź z mocarzów ziemi, z tych szczególnie którzy nikomu rachunku zdawać nie mają jak tobie! wzbudź w nim te górne uczucia które nam niekiedy dostrzedz dozwoliłeś, lecz prawie jedynie między temi z żyjących którzy wyniósłszy się z niskich stopni towarzyskich doszli chwilowo do władzy.

Oświeć ich Panie, niech wiedzą że gdy staną przed Tobą zapytasz ich jaki użytek zrobili z siły której im zarząd zostawiasz.

Niech wiedzą że wszelkim łączeniem się ze złym i wiarygodnym człowiekiem zasługują na gniew Twój — niech użyją siły jaką mają na wsparcie sierot i uciśnionych, a tem dojdą do najwyższej łaski Twojej.

GEOS KASZTELANA PLATERA.

Karol Kniaziewicz umarł!... Karola Kniaziewicza zwłoki leżą tu przed nami, na dnie wykopanej dla niego mogiły. Na tem wspomnieniu zawrzeć bym powinien słowa moje, bo cóż nad niego głębiej serca wasze wzruszyć podoba, co was Rodacy silniej nad to zaszczytne imię, co czulej nad ten smutny widok zająć jest wstanie! Gdy, mimo sprawiedliwego wymawiania się mego, przeznaczony zostałem do przemówienia w dniu dzisiejszym w raz z innymi, i choć powołaniu temu ulegam, czuję że nie do mnie należało i należy skreślić obraz chwalebne go życia, którego przerwanie tak rzecwno opłakujemy. Zaiste, nie na mój głos słaby i nieudolny, a tem słabszy im cięższą serce przepelnione jest żalnością, nie mnie przystało wystawić, i że tak powiem w oczach waszych odnowić, żywot Kniaziewicza, żywot wielki i wspaniały, żywot tak z ostatnimi dziejami Polski, tak z życiem całym kraju naszego ściśle spojony, że każdy z was, Bracia, zna go doskonale, i doskonale go ocenia niżbym go mógł opisać.

Oddały już w Bogu zesłemu cześć mu przynależną głosy które mnie poprzedziły, a które wszyscy z żywym przejęciem a bliżsi przyjaciele zesłego z wdzięcznością słuchali. Odda mu ją i już oddaje osierocone nasze tułactwo, tak licznie w oddalonem tem ustroniu zebrane, ale nadewszystko odda mu ją cała narodowa potomność. Ta potomność już się dla Kniaziewicza zaczęła. Sąd jej będzie zasług jego uwienieniem. Do czasów najpóźniejszych przeniesie się pamięć cnot jego i czynów.

Nie zapomni ta potomność sprawiedliwa że Kniaziewicz od najpierwszej chwili, w której w młodości wieku z kadeta został w artylerji bombardierem, a później ze stopnia na stopień aż do zwierzchniego dowództwa Legionu postępując, nie urodzeniu, nie zasobom familijnym, nie protekcji i zabiegom, ale wszystko osobistej swej wartości, własnym wniem był zasługom, i że czem był i co posiadał, wszystko to pozyskał dla cnot swych tak domowych jak publicznych.

Nie zapomni potomność że jako obywatel i żołnierz w kraju, a jako rycerz pogrobowy na obcej ziemi ojczyznę, cześć jej i pomyślność na jedynym miał względzie, i że ku temu wzniołemu celowi, wszystkie swe kroki, wszystkie kierował uafłowania.

Nie zapomni i nie zatrze, owszem coraz jaśniej upromieni, czystą i niezem nieskalaną sławę, na jaką sobie przez wysoki rozsadek, tęgość w zarządzie, zimną w niebezpieczeństwach rozważę i nieustraszone w boju mężstwo na tylicznych pobojowiskach, między Wisłą i Bugiem stoczonych, pod murami Gaety, Neapolu, na szczytach Apeninu, nad brzegami Trebbii, wśród wałów Kehlu, w pamiętnej hitwie pod Hohenlinden, przy szturmie Smoleńska i na polach Mołajskich, tak sprawiedliwie zasłużył.

Nie zapomni że pod hełmem zbiełałemu i już po mnogich trudach na łonie przyjaźni odpoczywającemu, ojczyzna w na-

grode długich jego zasług jeszcze raz powierzyła, ostatniego swego powstania u obcych poparcie, że tego świętego obowiązku lubo wiekiem obciążony nietylko nie odmówił, ale go ze skwapliwym przyjął uniesieniem, i ile los zawistny dozwolił, z całym dopełnił poświęceniem.

Nie zapomni na koniec że wśród stulecia narodu którego wojenną sławę, Książewicz własnymi laurami pomnożył, imię jego na wieczną pamiątkę, na olbrzymim i tryumfalnym Napoleona łuku wyryte zostało.

Sława więc piękna i czysta sława, będzie na zawsze Książewicza udziałem, tak jak naszym, ciężki tylko i gorzki po jego stracie smutek.

Przewidywał ten zgon żałośny Książewicza, tak jak swój własny, nieśmiertelnej pamięci przyjaciel jego niedawno zgąsł, Julian Ursin Niemcewicz gdy w pięknym liście do niego pisanym wyrzekł :

Ludy pragną wolności ; już wschodzą jej zorze
Ale my przyjacielu, w dni naszych wieczorze
Nie ujrzymy jej.....

Przewidział, a wzywając go by z nim razem do lepszego przeniosł się świata, dodał :

Zmordowanym podróżą w tym zawodzie długim
Czas odejść — i zostawić wolne miejsce drugim ;
I jak w błagalniach Pańskich, wdzięczna woń wkładziłach
Podnieść się do wieczności na modlitwy skrzydłach.

Dopełnił wieszczego wezwania Książewicz. Wzniósł gorącą modlitwę do Boga — i odszedł.

My zaś, po nim pozostali, my po opłakanym zgonie dwóch tych mężów których jeden i wspólny okryje grobowiec, w nieutulonym pogrążeni żalu, korząc się przed niezbadanymi nieba wyrokami i boleścią naszą w ofierze za kraj przynosząc, z głębi serc naszych zawołajmy :

Boże ojców naszych ! zlituj się nad nami. Niedola nasza jest niezmierna, niewypowiedziana, ale i miłosierdzie Twoje jest nieskończone. Pomnij, o Panie, na ucisk wiary naszej świętej, na zgwałcone Twe świątynie, obalone ołtarze, na lud milionowy w niewoli jęczący. Pomnij i ulituj się. Rzuć okiem miłosierdzia na to grono tułaczy, co jednego po drugim brata w obcej grzebie ziemi! Wszak, jednego tylko skinięcia Twego trzeba, a prysną okopy, runie przemoc obca, i Polska z gruzów powstanie. Bo cóż się przed Twą wszechmocną wolą ostać, co oprzeć jej zdoła! w tej wszechmocnej woli i w Twym miłosierdziu jedynie ufamy. Ufamy tak jak ufali ci co z mogił bojowych, z jaskiń i lodów Sibiru, i z łona rozsypanego po całym świecie tułactwa naszego nas poprzędzili; ufamy, jak całe życie ufał Książewicz. Jemu i im, daj Panie po dokonanych mężeńskich znojach, pokój, ochłodę i wieńiec nagrody — a nam w szeregach walki, z woli Twojej jeszcze pozostałym, pozwól ażebyśmy jak Książewicz wiernie i niezachwianie Tobie i krajowi służyli, i w niemordowaniem dla świętej sprawy naszej poświęceniu, jak Książewicz do końca wytrwali.

Po spuszczeniu ciała do grobu i przysypaniu ziemią, gwardya narodowa rozpoczęła ogień — poczem generał Dembiński w kilku rzewnych wyrazach dziękował tej milicyi za jej udział w obrzędzie. Pomimo przykrych nader pory i deszczu, róż-

wnie Polacy jak i Cudzoziemcy do późnej bo do szóstej przeszło godziny, do której przeciągnął się pogrzeb, licznie z religijnym skupieniem do końca wytrwali. Między cudzoziemcami uważaliśmy generałów Pelltier, Ray, PP. de Tracy, de Moruay i Montallambert.

— Dnia 15 b. m. Xże Adam dawał obiad dla oficerów francuzkich co występowali woddziale wojska dla oddania honorów zwłokom ś. p. generała Książewicza. — Na obiad ten zaproszeni byli i generałowie Polscy którzy niesli rogi całunu.

— Dnia 12 b. m. umarł ziomek nasz i artysta Walenty Wańkiewicz niedawno z Wilna przybyły. — Kopia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wystawiona w Kościele Saint-Severin jest płodem jego pędzla. — Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się w Kościele St-Louis-d'Antin; zwłoki zaś pogrzebane na cmentarzu Montmartre.

— Car nieustając w dziele wynarodowienia, nakazał wprowadzić do krolestwa kalendarz grecki.

— Uniwersytet Lipski, dla szczególnego uczczenia ziomka naszego Bogumiła Lindego, autora Słownika Polskiego; — konferował mu powtórny doktorat w rocznicę pięćdziesięcio rocznego jubileuszu pierwszego doktoryzowania się uczonego tego w rzezonym uniwersytecie.

— Ile razy nam się zdarza sposobność dowiedzieć się o godnych czynach lub zasłudze naukowej rodaków naszych, otwieramy z roskoszą kolumny pisma naszego aby je do publicznej wiadomości przesłać. Doktor Raciborski Adam należy bez wątpienia do liczby rodaków którzy w Emigracyi wielką sławę dla kraju naszego zjednać potrafil. Imię Raciborskiego, chociaż zaledwie lat 33 mającego, w całej Europie jak najzaszczytniej jest znane.

Od czasu pobytu w Emigracyi doktor Raciborski otrzymał już cztery medale, jeden ze szkoły lekarskiej a trzy z akademii lekarskiej Paryzkiej. Towarzystwa lekarskie z Berlina, z Bruges, z Bordeaux, etc. etc. zaszczytyły go tytułem członka.

Dzieła doktora Raciborskiego już drukiem ogłoszone, są :

1° O rozpoznaniu chorób piersiowych i serca (Nouveau manuel complet de percussion et d'auscultation). Dzieło to było tłómaczone na język angielski w Boston i w Londynie, na niemiecki w Lipsku, na rosyjski w Charkowie. Jeden z największych dowodów jego wartości i najpiękniejszych zaszczytów dla autora, jest przetłómaczenie tego dzieła na język grecki, przez doktora Blastos w Wiedniu.

2° O rozpoznaniu chorób w ogólności (Précis pratique et raisonné du diagnostic).

3° Historia chorób systematu wenowego (dzieło uwieńczone przez akademią lekarską Paryzką), Histoire du système veineux.

4° O chorobach kobiet (dzieło uwieńczone przez akademią lekarską Paryzką).

Zakończymy te chlubną dla rodaka naszego notę, zawiadomijając ziomek nasz że doktor Raciborski był mianowany, w skutek zasług swoich, szefem kliniki fakultetu lekarskiego w Paryżu.

— Portret Jenerała Kniaziewiczza litografowany, zdjęty po śmierci — z natury — przez Kurowskiego. Mieliśmy sposobność oglądać go, i wyznajem szczerze, że podobieństwo jest trafne, zupełne; ciągi kredy śmiałe, wolne a dokładne, i ubranie stosowne: są zaletami uderzającymi. — Sprzedaż tego portretu Pan Kurowski zostawił Komisii Funduszów Emigracyjnych, przeznaczając dochód na zakupienie ziemi dla braci umierających w tułactwie.

— Piszę z Krakowa.

Zszedł z tego świata d. 23 Marca r. b. ś. p. Józef Werycha Darowski, w młodości swojej adjutant naczelnika Kościuski, przed ostatniem zaś powstaniem Prezes Rady Obywatelskiej województwa Lubelskiego. — Ubył z nim z małej już zapewne liczby ludzi dawnych, prawdziwy typ rodzinnych cnót naszych; gościnny, życzliwy całą duszą, gotowy nieść pomoc trudną i ławą, i poświęcenia i przysługi; nie chowający w sercu ani żalu, ani nienawiści; łający bez gniewu, mówiący prawdę każdemu bardziej w oczy jak za oczy, otwarcie, wesoło, bez żadnej chęci dotknięcia, tylko tak prosto jak się pocziwej duszy objawiła, że mu nie jeden musiał być wdzięczny; a kto się zawstydził, jeszcze się gniewać nie mógł — bo i on się niegniewał. A przy tem wszystkim, rzetelna w sercu bogobojność. Ubywa nam coraz więcej tych wzorów, że już nam dzieci wierzyć nie będą, żeśmy takich ludzi znali.

XX.

KILKA SŁÓW

O PANNIE JOANNIE BOCZKOWSKIEJ.

Virtrix causa Desplacuit, sed victa Catoni.

« Któż jest ta Panna Joanna Boczkowska? i dlaczego imię « Katona przyczepionem tu widzę do jej nieznanego imienia? » Takie pytanie uczynić może czytelnik, słuszna jest zatem aby odpowiedź otrzymał natychmiast.

Ktokolwiek zapragnął imię swoje głośnem uczynić, na samą wartość swoją spuszczać się nie ma, bo wszyscy, mniej lub więcej tępego słuchu jesteśmy na obcą sławę. Ale prócz tego są ludzie nie łakomi na sławę; są, którzy niepospolite rzeczy tak pospolitym czynią sposobem, że ich publiczność dostrzedz zdala nie może. Ci ludzie, za jedyne prawidło życia przyjęli tę wielką naukę mistrza:

« Miej serce i patrzaj w serce »

im więcej tedy czynią dla serca, tem mniej dla sławy: bo ta potrzebuje zabiegów, starań, umizgów, któreby ich od ich serdecznych odrywały zatrudnień. Otoż taką kochającą istotą była i Joanna Boczkowska. Ona że tak powiem myślała sercem, ani się troszczyła czy kiedy publiczność wiedzieć będzie o jej poświęceniach. Dla tego też i jej zasługi, lubo ważne i święte, nie wyszły prawie za ściany domowe; dla tego jej imię znane jedynie prawie od tych których ona słowem pociechy zasilala w więzieniach, których oswobodziła od moskiewskiego muszkietu, od kopalni Sybiru, od knuta i stryczka; a na które sama narażała się za nich.

Jeśli tedy czytelnicy nasi wiedzą czem się wstawiła Marja Cappelle — gdzie i kiedy wywija nogami Taglioni — my im pożyteczniejszą przysłużyć się chcemy wiadomością, donosząc kto była, i jak pocziwej Polki obowiązki spełniała Joanna Boczkowska.

Po tem oświadczeniu, pisarz, zdaje mi się wolnym od posądzienia jakoby cichą panienkę na jednej szali mięścić chciał z Katonem. — Potrzebaby nazbyt krzywego umysłu i nazbyt zwiędłego serca, aby skromną zasługę kazić piętnem śmieszności. Jakoż w innym zamiarze przytoczone są tutaj słowa Horacego: Katon tu nie senator, nie mowca, nie filozof — ale Rzymianin. Katon jest to symbol, jest to personifikacja miłości Ojczyzny.

Wiem, że są ludzie którzy w mówili w siebie że tylko rozum, i to sam rozum, wszelkich czynności ludzkich powinien być prawidłem — tacy, jak ognia strzegą się wszelkich poduszczeń serca — każdy bezwarunkowy zapal szalenstwem zowią — i sam patryotyzm pod rubrykę jakiejś gorączki wiskają — u nich też Katon znaczy hipokondryk, dziwak. Lecz my piszemy dla tych co mają serce, i zrzekać się go nie chcą — a ci pojmą łatwo, że kto bez kredki w rękę, — bez oglądania się na nic, w razie potrzeby kraju, czyni na co go starczy — młody czy stary — bogacz czy nędzarz — xiądz czy kobieta — kto wiele niewiele, ale jak Panna Boczkowska, czyni co może — ten już ma jakieś pokrewieństwo z Katonem.

Z tego co się dotąd powiedziało, łatwo wniesć można, że nie myślemy Panny Boczkowskiej (czyli Joasi, bo tak ją zwano zwykle), na bohaterkę romansu przestrając: rzetelna zasługa równie jak piękność nie potrzebuje barwidła — najlepszym dla niej hołdem jest prawda. Prócz tego, ta której imię dziś publiczności podajem żyć już przestała. Umarłym pochwała na nic — lecz jeżeli ich życie nie próżnem było — zostaje po niem wielkie dziedzictwo dla żywych. Ta uwaga nastęrcza też nam drugą: wielkie imię, majątek, nadzwyczajne zdarzenia, są to rzeczy od woli naszej nie zawisłe — ale każdy, na jakimkolwiek szczeblu postawiony od losu, może na nim święte zaszczerpieć pamiętki, i godne poszanowania zostawić przykłady; a duch jego, jak opiekuńczy Anioł, unosić się będzie nad ziemią rodzinną, i nowem życiem zasilac piersi rodaków!

Rodzina Boczkowskich mieszkała w Żytomierzu, dziś gubernijskim mieście Wołynia. Rodzina ta w znaczeniu kupieckim, szczerpłego była majątku — w znaczeniu moralnem i patryotycznym bardzo była bogatą: sąsiedzi zwali ją zwykle *pocziwą staropolską rodziną*, bo Pan Florijan, ojciec Joasi, nie przy barszczu i zrazach tylko był Polakiem. Młodym będąc służył krajowi szablą — w Kościuszkowskim powstaniu nie wypuścił jejz dłoni, aż go Moskale ciężko rannego pod Szczekocinami zabrawszy, na długą zapędzili niewolę. Gdy go Bóg później cnotliwą żoną i dobrą działwą nagroził, on ich przykładem i słowem do ścisłego pełnienia obowiązków zachęcał. « Rób, jak cię serce i sumienie nauczy, a o resztę się nie troszcz » — tak mawiał, i tak robił.

Pod tą patrijarchalną władzą, i pod okiem bogobojnej matki zrosła młoda Joasia — nie z pańska była wychowana — ale też jej liców nie zapfoniły nigdy jaskrawe opisy Balzaka lub dwupłciowego Sanda — bo nie czytała ich nigdy; a nie czytała dlatego, że jej zdrowy rozsadek z jej sercem zgodny, odpychał ze wstrętem te potworną poeziją kobiety — ba-chantki, nieuznajęcej w niczem żadnej miary, ani wodzy. Ona

wolała żyć prozą — ale tą prozą wzniosłą a słodką, którą każda córka, żona, lub matka żyć może, byle tylko chciała — byle tylko do kubka skromnych obowiązków nie dolewała Mandragory, blekotu, i tym podobnych zapraw. — Ona to czuła, że rozum spaczy się łatwo, jeśli na rady serca krąbnym się stanie — że rozum źle karmiony nawyka do potraw coraz to niestrawniejszych — a serce tylko zawsze czystym i zdrowym zasila się pokarmem.

Joasia wcale niepojmowała tego żeby dla kobiety chlubną rzeczą być miało; przestać być kobietą! Lubo Ojczyznę przedewszystkiem kochała, nigdy jej przecież w myśli nie powstało, aby wrzeciono mienia na szablę — plac bitwy nie jest jedynym placem dla odwagi — « Śmierć lub zwycięstwo » jest to hasło wyłącznie męskie — odwaga i patriotyzm kobiety, inne mają hasło — a tem jest: poświęcenie. To poświęcenie siebie — to wytrwałe — ciągłe — dnie, miesiące, lata trwające zrzeczenie się siebie, aby jakakolwiek ulgę, jakakolwiek posługę dopełnić krajowi — to uczuciem nabyte przekonanie stało się było drugą religiją Joasi — i męczeńską palme zgutowało dla niej.

Pamiętamy wszyscy, jak dziwną pomyłką listopadowe powstanie murów Warszawskich nie śmiało stracić z oczów — nad Wisłą i Nurem, trupy Moskiewskie zalegały plac boju — za Bugiem i za Niemnem Moskałe gospodarowali jak w swoim — nie piszemy dla obcych, a sami wiemy co to są rządy moskiewskie. Miasta guberskie zapchane były więźniami — Żytomierz rywalizował z Kijowem, który z nich więcej wyprawi na rusztowanie lub Sybir. Czy to istotnie dobry Polak eńcem wojennym się dostał — czy też Pół-Polak, nie połączył się z bracią, i samą chęcią nie czynem przeciw ca rowi zawinił — tamten z pobojowiska, ten z poduszek porwany, zarówno, zarówno gnili w więzieniu, jedneje od cara spodziewać się mogli nagrody. Każdy z nich jak w piekle Dantowskiem, mógł się pożegnać z nadzieją. — Chciwość i zemsta stoją na straży przy ryglach moskiewskie-go piekła.

— Doliczyliże się car wszystkich ofiar które tam zarygłował? które bazyliżka okiem pożerał przedwcześnie? O nie! — te nienawistne progi, za które żywa noga przestąpić nie miała, przestąpili żywi — te kraty, za które powietrze przedrzeć się nie miało, przepuściły więźniów — owe smoki na straży, uspiła czarodziejka. Może do tych czarów dopomogło złoto? Nie — Joasia miała tylko serce, wolę i poświęcenie: ale serce pocziwe; ale wolę niezłomną; ale poświęcenie bez granic. Już wielu wyprawiła była więźniów Joasia, gdy łakomy na głowę sprawcy Wołyńskiego powstania, Mikołaj podpisał wyrok na śmierć Olizara. Dla carskiej sławy koniecznym było, aby reprezentant Wołynia w narodowym Sejmie, kasztelan niepodległego Senatu figurował na stryczku. — Cóż, kiedy wola Joasi nad wolę cara silniejszą była! Z pod tychże ryglów, z pod których oswobodziła tyłu, pisała Joasia do brata, który w tenczas wraz z Olizarem, już był na obcej ziemi, nie uległej knutowi:

« Nie dość że śledztwo nieskończone o waszej ucieczce, lecz nadto upominają się u mnie, o kilku jeńców których więziłem — tam była na moją porękę w roku zeszłym — Gdzież ja ich wezmę? Oni dotychczas już są z tobą razem zapewne. — Bądź pewien, kochany bracie, iż to mnie nie zastrasza — przeciwnie — zdaje się iż jestem weselsza kiedy mi przedstawiają taki natłok pytań... Wytrwam jak przystoi na Pol-

« kę — gdyby cały Petersburg przyjechał, to się nie ulegę »

Któż przeliczy te długie dni więzienia, w których każde stuknięcie drzwiami nową klęską grozi! kto opowie te umysłowe katusze, pod którymi nie jedna męska dusza upadła! K nas nie wie, co za szatańska przebiegłość u tych siepaczy moskiewskich, ażeby więźnia delatorem uczynić! Jak myśl podrzucić — słówko podchwycić — trwożę, znużenie, smutek na siła zastawiać, aż więzień w rozpacz zwałi o sobie samym — aż tą nieustanną trawioną gorączką, odurzony, bezsilny, zezwoli nakoniec aby mu jego poeziwą sławę wydarli, i na patrijocie wypiętnowali: zdrajca. Cóż to za rajskie uczucie, jeśli ta zmorą nękaną więzień usłyszysz głos pociechy — słowo doradze! jeśli mu Anioł jakiś szepnie do ucha: ufaj — bo my ufamy w ciebie.

Takim Aniołem była Joasia, póki jej samej nie wtrącili za kraty. Pierwsza jej missija już była trudną, i wielkiej potrzebowała odwagi — Jakiejże było potrzeba na drugą! — gdy sama zajęła miejsce tych więźni których oswobodziła — dla niej nie było Joasi! Bóg tylko jednym jej był powiernikiem — a jednym stróżem — powinność. Za tym puklerzem, dwudziestoletnia dziewczyna znużyła siepaczy samych. Cześć tej bohaterce! Cwiczono ją łożami — w więzieniu — na rynku. — Morzono ją głodem — wysuszano pragnieniem, niesnem — całkowity arsenał umysłowych tortur zużyto... na próżno.

Powtórzę tu raz jeszcze, że ta relacya o Joannie Boczkowskiej nie jest romansem — niema tu nic prócz prawdy. — Otoż prawda przyznać mi każe, że ta jej wytrwałość tak religijnem poszanowaniem przejęła najwyższego urzędnika gubernii, iż on — Moskał — odważył się błagać, i wybłagał u Cara przebaczenie dla Polki, iż śmiała być cnotliwą. Po dwóch latach otworzono jej drzwi więzienia — ale te dwa lata wypaliły w niej życie. Bóg ją zabrał do siebie, z jej ojcem wraz i z matką, z którymi się ona nigdy rozłączyć nie chciała, nawet aby więzienia się ustrzedz.

W Żytomierzu Wołyńskiem wymarła staropolska poczciwa rodzina: jestże inna, któraby po niej na to zaszczytne zasłużyła nazwisko?

W Żytomierzu Wołyńskiem, klasztory na polityczne zamienione więzienia, licznych zawsze mieszkańców pełne: jestże jaka Joasia, któraby po Joasi Boczkowskiej to imie nosić zasłużyła?

Bóg to wie — my ufajmy — a oczy nasze ujrzą.

Dnia 3go Maja 1842 roku, w Paryżu pisał Wołyniak.

Doniesienia Literackie i Bibliograficzne.

Numer 6ty Dziennika mód Paryzkich, wydawanego przez Tomazsa Kulczyckiego, zawiera prócz mód, następujące artykuły: Emma, powieść. — Wiersz: Na dęby Ołpińskie, przez F. L. — Podróż po Ukrainie. — Teatr.

W Warszawie wyszedł z druku: Przewodnik lekarski dla mężczyzn podług dzieł Hufelanda, Brauna, Albrichta i innych, ułożony przez P. Rosenbluma, lekarza praktykującego w Warszawie. Tamże wyjdzie w krótkce powieść w dwóch tomach, przez Stan. Dolińskiego, pod tytułem: Pobył Krzyżowców sławiańskich w Palestynie, czyli Mirosław i Wiesława, Rzec wzięta z dziejów wyprawy Henryka, ziąęcia Lubelskiego, podczas trzeciej krucjaty do Palestyny.

Ogłoszono projekt wydawania pisma peryodycznego pod tytułem: Kronika przemysłowości sławiańskiej, czyli zbiór najnowszych postrzeżeń, wypadków i pomysłów, tyjących się nauk i umiejętności wpływających na wzrost bogactwa narodowego. — Ks. Kajetan Kamiński, ex-prowincyjał zgromadzenia księży Pijarów, był rektor konwiktów na Zoliborzu, ozdobiony orderem świętego Stanisława, zakończył dnia 4go Marca, życie pełne zasług i chwały; bogobojny, pracowity i przykładowy kapłan, był on autorem wielu pism; w spółpracownikiem słownika przez Lindego wydanego, a mężem pod wielu względami literaturze i krajowi zasłużonym. Zył lat 84 i miesięcy dwa. Rodzice tego ś. p. księdza Kamińskiego mieszkali w Galicyi.

Z Wilna. — Wciągu tego roku ukaże się mnóstwo dzieł nowych. Między innemi, u Glucksberga, mają wyjść niezawodnie: Hr. Rzewuskiego, romans ze średnich wieków pod nazwą *Listopad*. — St. Augusta Lachowicza: Pamiętniki do dziejów Polskich tom 1szy, zawierający listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego i do innych. Znaczną część ich ukończono już drukować, i podobno załączone będą przy nich portrety i *facsimile*. O staranność wydania możemy być spokojni i pewni, gdyż przyjął je pod swoją opiekę uczony M. Malinowski. — Dalej wyjdzie nowe dzieło F. Bochwica: *Zasady myśli i uczuć moich*. — John'a of Dyealp.: *Przezcucie*, komedjka w trzech aktach. — Szymona Konopackiego: *Święty Stanisław*. — Także miła powieść, pod tytułem *Kirgiz*, przez G. Z. — Dla wielu interesujące dzieło: *Proces cywilny w państwie Rosyjskiem, i kilka innych*. — U Zawadzkiego drukuje się drugie wydanie *Witoltraudy*, przerobionej przez autora. — Wyszły tam także: *Studia Literackie*, o których musicie już tam wiedzieć.

W Warszawie wyszły następujące dzieła: *Trzy sieroty*, powieść historyczno-obyczajowa z czasów panowania Zygmunta III, oryginalnie napisana przez Romana Korab Laskowskiego, 1842 r. we dwóch tomach. *Sceny małżeńskie*, powieść wydana przez Franciszka Chlewaskiego, 1842 r. we dwóch tomach. — Nowy gabinet powieści, S. Z. Sierpińskiego, 1842 r. *Biedna Józia*, powieść. *Gawędki*. — *Zabójcy*. — *Historja P. Bartosza*. — *Mądry Maciek*. — *Historja o Bazyliżku Warszawskim*. — *Sąd diabłów na trybunale Lubelskim*, str. 145.

Tamże wyszedł z pod prassy *Obraz historii powszechnej od najdawniejszych do najnowszych czasów*, zeszyt 1, nakładem Glucksberga, 1842. Jestto piękne wydanie, i ma być ozdobione 24 rycinami na stali; a przytem od tegoż wydawcy zapowiedziana jest *Geografia powszechna*, ułożona według najcelniejszych pisarzy, jakoto: Malte Bruna, Balbiego, Rittera i wielu innych, we dwóch tomach.

z 24 rycinami na stali, którą obiecuje wydać równie pięknym drukiem i na równie pięknym papierze, jak jest wydany *Obraz historii powszechnej*.

Tamże wyjdzie z druku nowy romans pod tytułem *Trzy przyjaciółki*, oryginalnie przez panią A. K. z B. Ż., napisany w dwóch tomach.

Z Wrocławia. — *Maryna Mniszchówna*, trajedyja. Poezycje pomniejsze Piotra Dahlmana, odbite 1841 r. Dzieło przeznaczone na wystawienie pomnika Sobes. Fabian. Klonowiczowi, zwanemu Aurnus, w miejscu jego urodzenia.

Numer 7my *Dziennika mód Paryżkich* zawiera prócz mąd następujące artykuły: *Emma*, powieść (dokończenie). *Skarb ukryty*, rys obyczajowy.

W tych dniach opuścił prasę zeszyt 4ty *Lwówianina*, przeznaczonego krajowym i zagranicznym wiadomościom, i zawiera następujące artykuły: *Oddział krajowy*: do St., wiersz W. A. W. — *Sławny wjazd do Rzymu Ossolińskiego*. — *Bracia panice*, obrazek miejscowy, przez Ludw. Zielińskiego. — *Kontrakty*, powiastka p. k. s. (dokończenie) — *Oddział zagraniczny*: Jan Muller, biografja wierszem p. k. s. — *Pamiętniki pułkownika Józefa Szumlińskiego*. — *Oddział literatury*: *Zaścianek*, krytyka przez P. Rawicza. — *Nowiny literackie*. — *Historja literatury niemieckiej* przez Libelta. — *Rozmaite rzeczy*: *Mowa Jana Nep. Kamińskiego*, dyrektora teatru i redaktora *Gazety Lwowskiej*, miana do publiczności dnia 18 marca 1842 r., przy ostatniem przedstawieniu scenicznem polskiem, w miejskim teatrze. — *Nobilitacya*, indygenata i inne dokumenta.

Z Warszawy. — W świeżo wyszłym numerze osmym *Przeglądu naukowego*, między nowościami znajduje się następująca: *Znany autor Tyszyński Alexander*, napisał kilka powieści, które wydać zamierza pod nazwą: *Morena* (*Morena* lub *Marzanna*, u Sławian bogini śmierci), albo powieści blade z dewizą Waltera Scotta: *They say my brain is warp'd and wrung* (z *The Lady of the lake*, Canto Fourth. XXII). Mieli obie powieści żółte (*contes jaunes*), *Książki czerwone* (*le livre rouge*); ale nasze powieści blade, przez Słowianofila utworzone, więcej niezawodnie posiadać będą rumieńca, krasy i kolorytu, niżeli mają inne zamiejscowe płody, szumnemi ochrzczone imionami. Zawierać będzie *Marzanna*: *Zaprzaniec* (typ męzki) — *Prospera* (typ żeński) i inne obrazy.

Tamże wyszedł z druku zeszyt drugi dzieła: *Obraz historii powszechnej od najdawniejszych do najnowszych czasów*. Zeszyt ten zawiera: *Historję Egipcyan*, *Azyi środkowej*, *Syryi* i *Fenicyi*, *Azyi mniejszej*, i *historję Grecką*, *Italii* albo *Włoch*, *Kartagińską* i. t. d. *Obraz historii powszechnej* wyjdzie w dwunastu zeszytach in-8o, które razem tworzyć będą dwa duże tomy, ozdobione 24 rycinami na stali.

Tamże ukazał się już 3ci rocznik: *Alleluja*.

Tamże wyszła książka: *Krótki zbiór wiadomości dla kończących nauki początkowe*.

Z numeru 16go z dnia 16go kwietnia, co się tyczy wiadomości literackich, nie było nic do wypisania.

(Rozmaitości Lwowskie.)